Rok V. Kraków-Podgórze, Czwartek 24 Października 1907 Nr. 280

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: ŁUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

Koło Polskie a ugoda.

Piszą nam z Wiednia:

Wiedeń 21 października 1907 r.

Mylną jest wiadomość, podana przez niektóre pisma, jakoby Koło polskie było zdecydowane głosować bezwarunkowo za ugodą austro-węgierską. Do dnia dzisiejszego nie było mowy o tej sprawie w Kole polskiem, lecz wybrano trzech posłów: dra Głąbińskiego, dra Kozłowskiego i Kolischera i polecono im, aby przedłożenie ugodowe przestudyowali i zdali sprawę Kołu o treści i wartości ugody dla sprawy i państwa.

Dzisiaj wszyscy trzej sprawozdawcy wywiązali się z poruczonego sobie zadania i na posiedzeniu Koła polskiego, które się rozpoczęło przy licznym udziale członków o godzinie 10-tej z rana, w obszerniejszych mowach przedstawili Kołu całokształt ugody węgierskiej.

Dr Głąbiński, wstrzymując się od krytyki — przedstawił rzeczowo treść ugody. Pierwsza jej część utrzymuje wspólność celną między Austryą i Węgrami — a więc zawiera wspólną taryfę cłową. Taryfa to nie nowa, bo zaprowadzoną została przed kilku laty przy zawarciu traktatów handlowych z państwami, zapomocą § 14 — a teraz przez zawarcie ugody z Węgrami przychodzi pośrednio pod uchwałę parlamentu.

Ponieważ ta taryfa tak długo ma moc obowiązującą, jak długo trwają traktaty handlowe z państwami, oczywistą jest rzeczą, że parlament obecnie w tej taryfie celnej nie może już nic zmienić.

Inna rzecz z postanowieniami odnoszącemi się do wymiany towarów i stosunków handlowych pomiędzy Austryą i Węgrami. Tyczą się one zboża, bydła, nierogacizny, mąki, piwa, spirytusu, cukru i nafty, oraz innych wyrobów fabrycznych; wreszcie soli i tytoniu.

Wszystko to w obrocie wewnętrznym między Austryą i Węgrami wolne będzie od cła, a ugoda reguluje tylko przepisy weterynaryjne i **opłaty spożywcze**, które obydwa państwa mogą ustanawiać samodzielnie z tem, że jeżeliby te opłaty w jednem z obydwu państw były niższe — drugie przy wprowadzeniu niżej opodatkowanych spożywczych artykułów, może pobierać dopłatę do wysokości swojej taryfy.

Drugi sprawozdawca, dr Kozłowski, zajął się głównie postanowieniami, dotyczącemi obrotu co do spirytusu, cukru, nafty, piwa, oraz przepisami weterynaryjnemi i handlu nierogacizną, krytykując je ze stanowiska naszego gospodarstwa krajowego.

Trzeci, dr Kolischer skrytykował dość surowo całokształt ugody ze stanowiska prawno-państwowego i ekonomicznego, pożytek wątpliwy kolei do Dalmacyi, oraz ustępstwa w sprawie kolei koszycko-bogumińskiej.

O dwu drugich częściach ugody tj. opodatkowaniu zakładów przemysłowych, które w obu połowach monarchii rozwijają swoją działalność — tudzież o uregulowaniu żeglugi morskiej i rzecznej żaden ze sprawozdawców nie wspominał, jako o rzeczach, które nie odnoszą się do naszej Galicyi. Następnie Eks. Biliński omawiał sprawy banku austro-węgierskiego, podnosząc, że z 80 filii bankowych jest 10 w Galicyi — więc procent odpowiedni w stosunku do całego państwę, do czego nie dolicza się stacyi pobocznych, zwanych: „Nebenstelle". Zapewniał też, że naczelnicy filii mają polecenie zarówno uwzględniać rolników jak przemysłowców przy udzielaniu kredytu.

Zabrał też głos minister Dzieduszycki, który wyjaśnił sprawę ugody z politycznego stanowiska.

Po przerwie południowej — zaczęła się o wpół do czwartej po południu dalsza dyskusya, w której zabierali głos liczni posłowie, omawiając sprawę ugody na podstawie wysłuchanych przed południem sprawozdań. — Ponieważ rozprawy uznano za poufne — i takie być musiały ze względu na poruszane materye, nie mogę podać dokładniejszych wiadomości. Stwierdzić tylko można, że jednomyślnie uchwalono w końcu, aby przy pierwszem czytaniu zabrał głos prezes Koła Abrahamowicz i oświadczył, że Koło polskie zbada rzeczowo i dokładnie treść ugody — a swoje poglądy wypowie bardziej szczegółowo i dobitnie przy rozprawach w komisyi.

Ze strony posłów włościańskich podnoszono z żalem, że o zniżeniu cen soli nie ma mowy w ugodzie, przyczem oświadczali posłowie chrześcijańsko ludowi, że gdyby rząd nie zniżył cen soli i nie wprowadził zmian w sprawie kolczykowania świń w Galicyi — **nie mogliby głosować za ugodą austro-węgierską.** *L.*

Gorzkie żale — bez echa.

Irytacya „Czasu". — Pikantne sosy poważnego organu. — Żal praesente cadavere, czyli wobec unii demokratycznej. — Mieszczaństwo nigdy nie było stańczykowskie. — Rozłam musiał się dokonać. — Program Unii.

„Czas" ma teraz okropnie wiele powodów do irytacyi i zmartwienia, nad czem czytelnicy tego poważnego organu zapewne wielce ubolewają. Bo taka ciągle duszona w sobie pasya stanowczo szkodzi zdrowiu, mąci sąd o rzeczach i ludziach i popycha do zacietrzewienia, które ujawniać się zwykło w sposób — jak na poważny organ — mało poważny i dla postronnych widzów dość komiczny... „Czas" irytuje się dzisiaj w wstępnych artykułach, irytuje się w kronice, irytuje się w telegramach — a maluczko, objawi się irytacya chyba i w dziale inseratowym. Przecież doszło już do tego, że z *powodu nieporządków w ulicy Tarłowskiej* „Czas" z piekielną ironią daje wyraz „obawie, że sprawy „Wielkiego Krakowa" zaprzątną władze miejskie — i nie zostanie ani czasu ani pieniędzy na zajęcie się potrzebami i koniecznościami „Małego Krakowa". („Czas" Nr z 22 października).

Wogóle ironia „Czasu" jest przednim fabrykatem; do zaprawy swych ostrych sosów wytworni i uczeni kuchmistrze używają tam zawsze doborowej łaciny i francuszczyzny, więc smakosze literaccy delektują się dzisiaj, co drzewiej rzadko się zdarzało, lekturą tego poważnie pikantnego pisma. Bo ludzie są źli (jak słusznie powiedział **La Rochefoucauld**, a potwierdził Aristide Bruant w Chat noir) — i znajdują przyjemność w patrzeniu na cudze groźne przygody (porównaj Lukrecyusza „De natura rerum"), lubią obserwować, jak

„nadaremnie Kropiciel dąsa się i miota".

Tak, ludzie są źli i nie chcą uszanować dąsów „Czasu" *praesente cadavere* („Czas" Nr z 22 bm.), czyli — tłómacząc „wytworną" metaforę na konkretny język polityczny — zmartwienia „Czasu" wobec *unii demokratycznej*.

Nietylko jednak ironia „Czasu" jest niezrównaną, ale i jego **naiwność**. „Czas" gniewa się bardzo na krakowskie mieszczaństwo, że tak z dnia na dzień stało się **demokratycznem**? Jak to może być? „Czas" maluczko, a zarzuci mieszczaństwu zdradę sztandaru konserwatywnego! „Czas" rozumuje bowiem tak: Mieszczaństwo krakowskie w ostatnich latach darzyło swą sympatyą polityków z pod znaku konserwatywnego, a więc mieszczaństwo, zdaniem „Czasu", było **konserwatywne**. Dzisiaj przywódcy mieszczańscy zmienili, zdaniem „Czasu", raptownie swe poglądy, poszli w demokraty, a za nimi krok w krok poszło mieszczaństwo, więc złożyło, zdaniem „Czasu", dowód nieuświadomienia politycznego.

Za pozwoleniem! **Kiedyż to mieszczaństwo krakowskie było konserwatywno-stańczykowskie?** Było ono zawsze przejęte duchem narodowym i chrześcijańskim, szanowało tradycyę — ale **nigdy nie było stańczykowskie**, lecz zawsze w znacznej swej większości wyznawało hasła *demokratyczne i postępowe.* Bo i cóż miałoby konserwować? Przecież nie swoją biedę! przecież nie wszechwładzę koteryjnej grupy szlachecko-profesorskiej, która dbała w pierwszym rzędzie o interesy wielkiej posiadłości, a dla spraw miejskich, dla spraw przemysłu i handlu nigdy nie okazywała należytego zrozumienia.

Prawda, mieszczaństwo krakowskie popierało **w gminie** rządy ludzi, uchodzących za konserwatystów. Ale bynajmniej nie dlatego, że to byli „konserwatyści", ale tylko dlatego, że to byli ludzie pracy i czynu, których działalność przynosiła **gminie** pożytek. Bo w gospodarce gminnej względy czysto **polityczne** nie odgrywają zasadniczej roli — i

> Bruki łatać, budy stawiać
> Bez specyalnej jakiejś troski,
> Można w sposób liberalny,
> Albo ultra-stańczykowski,

a ten, kto najlepiej potrafi w mieście gospodarzyć i dbać o jego rozwój, ten zjedna sobie sympatyę obywateli bez względu na polityczne przekonania. — Oczywiście jednak nie podobna odłączyć polityki od gospodarki gminnej, bo polityka ekonomiczna i socyalna wielkiej gminy musi łączyć się z całokształtem polityki i ekonomii krajowej i państwowej. I tu stwierdzić należy, że mieszczaństwo popierało t. zw. konserwatystów nie **dlatego**, że występowali pod flagą konserwatywną, lecz **mimo** [illegible].

Przy wyborach, odbywających się na **szerszej** arenie, okazało się to wyraźnie. Zwycięstwo kandydatów konserwatywnych przy wyborach sejmowych przypisać należy jeno osobistym kwalifikacyom kandydatów — no i różnym postronnym względom.... Ze jednak **nadal**, po dokonanej reformie sejmowej ordynacyi wyborczej o **stańczykowskich kandydaturach w Krakowie mowy nie ma**, tego chyba nikomu udawadniać nie potrzeba. — Wybory do **parlamentu** okazały już dowodnie, jakie jest usposobienie wyborców. Stańczycy, używając francuszczyzny „Czasu" byli wówczas *une non valeur*, — znikli poprostu z widowni.

Reforma ordynacyi wyborczej do Rady państwa zmieniła zupełnie podstawy politycznych stosunków w kraju, a dopełni tej zmiany reforma ordynacyi sejmowej. Przy obu tych sprawach okazało się, że mieszczaństwo krakowskie absolutnie **nie może nadal solidaryzować się z polityką stańczykowską**. Zrozumieli to też wszyscy miejscy konserwatywni politycy, którzy nie kierowali się względami egoistyczno-koteryjnymi, lecz chcieli **prawdziwie reprezentować interesy i przekonania swych wyborców.**

Z chwilą przeprowadzenia parlamentarnej reformy wyborczej (której stańczycy wszelkie wstręty czynili!) **nastąpił rozłam między krótkowidzącą koteryą stańczykowską a ludźmi prawdziwie politycznemi**, którzy zrozumieli, że nie można sztuczkami rządzić wbrew faktycznej woli obywatelstwa. Rozłam ten musiał się **pogłębić** z okazyi ciężkiego porodu **sejmowej reformy wyborczej**, z której pp. stańczycy koniecznie chcą zrobić jakiegoś **barnumowskiego potworka**. Przywódcy mieszczaństwa krakowskiego, zażywający w mieście powszechnego uznania, nie mogli, jeżeli nie chcieli popełnić politycznego samobójstwa, pozostawać nadal choćby w **pozornym** związku z krótkowidzami koteryjnej polityki, którzy wbrew poczuciu sprawiedliwości chcą, aby kraj szedł na pasku jednej kasty.

I dokonał się rozłam, którego dalszą logiczną **konsekwencyą jest unia żywiołów demokratycznych**, do których z **prawa większości** należą teraz rzą-

Nowy

Żyd wieczny tułacz

244

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Tak, mój Samuelu — odrzekła czule żydówka — przynajmniej będziesz miał tę miłą pociechę, że, gdy wybije dwunasta, uwolnisz się od ciężkiej dla ciebie odpowiedzialności.

I, to mówiąc, Jezabel wskazała cedrową szkatułkę.

— Prawda! — odpowiedział starzec — wolałbym widzieć już te ogromne skarby w rękach osób, do których należą, aniżeli trzymać je u siebie; ale od dziś przestanę już być depozytaryuszem... ostatni więc raz przejrzeć i sprawdzić muszę wartość tych sum, a potem sprawdzimy ich stan, według mego rejestru i notatek, które trzymasz w ręku.

Jezabel skinęła głową na znak zgody, a Samuel wziął pióro i począł wykonywać z wielką uwagą swoje bankierskie rachunki; jego żona znowu dręczyć się zaczęła mimowolnie okrutnemi myślami, które nieszczęsna data 19 października 1826 r. przypomniała jej o śmierci syna.

Przebiegnijmy tu pokrótce historyę rzeczywiście bardzo prostą, a jednak na pozór bardzo romantyczną, bardzo nadzwyczajną, historyę owych 50.000 talarów, które, dzięki ciągłemu pomnażaniu się i zarządowi roztropnemu i wiernemu, naturalnie, a raczej bardzo sztucznie zamieniały się w przeciągu półtora wieku w sumę daleko większą od *czterdziestu milionów* — jak ją szacował pan d'Aigrigny, który, mając bardzo niedokładne w tej mierze wiadomości, i myśląc wreszcie o zgubnych przypadkach, o stratach, o bankructwach, jakie w ciągu tylu lat dotykać mogły jej depozytaryuszów, i tak jeszcze czterdzieści milionów... uważał za olbrzymią sumę.

Ponieważ historya tego majątku łączy się ściśle z historyą rodziny Samuela, która pomnażała go przez trzy pokolenia, przeto cokolwiek o niej powiemy.

Około 1670 roku, pan Maryusz Rennepont, na kilka lat przed śmiercią, podczas swej podróży do Portugalii, miał sposobność, silnem wstawieniem się, ocalić życie nieszczęsnemu żydowi, skazanemu przez inkwizycyę na spalenie.

Żydem tym był Izaak Samuel, dziad stróża domu przy ulicy św. Franciszka.

Ludzie wspaniałomyślni przywiązują się częstokroć do tych, którym wyświadczyli dobrodziejstwo, tak samo jak ci ostatni przywiązują się do swych dobroczyńców. Pan Rennépont, przekonawszy się, że Izaak, trudniący się wówczas w Lizbonie wekslarstwem, jest człowiekiem uczciwym, czynnym i roztropnym, a posiadając wówczas wielkie dobra we Francyi, zaproponował żydowi, aby się z nim udał do Francyi i objął zarząd jego dobrami. Wzgarda, nienawiść ku żydom — doszły były wtedy do najwyższego stopnia. Izaak więc podwójnie był wdzięcznym panu Rennépont za okazane mu zaufanie.

Przyjął zatem propozycyę, i od owego dnia poprzysiągł sobie, że całkiem poświęci się na usługi tego, który, ocaliwszy mu życie, zaufał jego uczciwości, uczciwości żyda, należącego do rasy tak powszechnie wówczas nienawidzonej, pogardzonej i prześladowanej. Pan Rennépont, człowiek szlachetny, rozsądny i z głową, nie zawiódł się w swym wyborze. Jego majątek, aż do chwili konfiskaty, znajdował się w kwitnącym stanie pod zarządem Samuela, obdarzonego niezwykłą zdolnością do prowadzenia interesów; a zdolność tę zużytkował w zupełności dla dobra swego dobroczyńcy.

Nadeszła chwila prześladowania i upadku pana Rennépont'a; dobra jego zostały skonfiskowane na kilka dni przed jego śmiercią. Do kryjówki, w którą schronił się dla przerwania pasma swego życia, zawezwał tajemnie Izaaka Samuela, i powierzył mu 150.000 franków w złocie, jedyną resztkę swego znacznego majątku; wierny ten sługa miał operować tą sumą, pomnażać ją procentami i starać się o dobrą i pewną jej lokacyę i obowiązek — ten przekazać synowi, jeśliby go miał; w braku syna wybrać uczciwego krewnego i zobowiązać go do dalszego spełniania tego obowiązku, do którego zresztą przywiązane było odpowiednie wynagrodzenie. Tym sposobem zarząd ten miał przechodzić z pokolenia na pokolenie przez półtora wieku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dy w kraju. „Czas“ z przekąsem mniema, że ci politycy nagle **zmienili swe przekonania**? Tylko głupcy nie zmieniają nigdy zdania i są ślepi na bieg spraw świata. Zresztą o **nagłości** zmiany nie ma mowy. Zmiana, jeźli tu można mówić o zmianie, dokonała się od dawna *de facto* w zgodzie z przekonaniami wyborców mieszczańskich, którzy nigdy stańczykami nie byli.

„Czas“ z naiwnością dziewczynki, która pyta *Mama, was ist ein Lieutenant?* pyta się, jaka jest idea, jaki jest program demokracyi?

Objaśnimy Jego Naiwność w następnym artykule. *ls.*

Po przez Ocean.

(Wprowadzenie w życie telegramów bez drutu między Europą a Ameryką. — Pierwsze markonografy. — Wieści z Sidney. — Ofiara postępu. — System „angielski“. — Dwa ekstremy: markonograf i okręt „Lusitania“).

Z Londynu piszą:

Komunikacyę promienio-dalekonośną (radyotelegraficzną) między Europą a Ameryką zainaugurowano onegdaj bez wielkich uroczystości i przemówień. Guglielmo Marconi jest skromny i nie lubi reklamowych ostentacyj. Przez kilka dni będzie się mogła posługiwać marconografami tylko prasa; ale jeszcze w tym miesiącu oddanym będzie genialny wynalazek do użytku szerszej publiczności.

Pierwszą, samorską depeszę inauguracyjną przesłał Marconi do redakcyi „Dublin Evening Mail“, brzmi ona: „Rozpoczynając służbę regularną telegrafów bez drutów przez Atlantyk, zasyłam szczere życzenia redakcyi „Dub. Ev. Mail“, który to dziennik jes[illegible]rzed 9 laty zastosował praktycznie [illegible] ze wszystkich) mój system telegrafu [illegible]ez drutów“. Dziennik, o którym mowa podał w r. 1898 radyotelegraficzne sprawozdania z przebiegu regat w Kingstown. Było to pierwsze, praktyczne zastosowanie wynalazku Wilhelma Marconi.

Także dzisiejszy „Evening Standard“ ogłosił depeszę promienio-dalekonośną, który podaje do wiadomości czytelników „Gazety Narodowej“ jako dokument historyczny. Telegram wysłano z Nowego Jorku do Montreal, z tamtąd do Grace-Bay, na wyspie Cape Breton, następnie do Clifden (w Irlandyi), z tego miasta znów do Londynu. Depesza opiewa:

„Bieg balonów, który się rozpocznie 21 bm. w Saint-Louis, obudza jak najżywsze zainteresowanie w Stanach Zjednoczonych. Porucznik Lahm, który zdobył w r. 1906 nagrodę Gordon Benneta, nie może brać udziału w wyścigach, ponieważ cierpi na tyfus. Jego ojciec, weteran aeronautyki wzywa mieszkańców okolic między St. Louis a Atlantykiem, aby śledzili bieg balonów i byli gotowi do dawania odpowiedzi na depesze bezdrutowe żeglarzy napowietrznych“.

Guglielmo Marconi nie po raz pierwszy posyła radyotelegram z Ameryki do Europy. Przed kilkoma laty przesłał kilkakrotnie literę *S* z Poldhu w Cornwalii do Nowego Jorku i Londynu. Wszelako przedziwny ten wynalazek nie był wówczas jeszcze o tyle udoskonalonym, aby można było bez trudności porozumiewać się regularnie po obu brzegach Atlantyku. Obecnie rzecz cała jest najzupełniej udoskonalona i wielki wynalazek genialnego Włocha znajduje dziś w całej pełni zastosowanie praktyczne. Teraz można przesyłać z Ameryki do Europy za pomocą telegrafu Marconiego 25 do 30 słów na minutę.

Z czasem będzie można telegrafować bez drutu jeszcze pospieszniej, gdyż Marconi przemyśliwa ciągle (i ze skutkiem) nad udoskonaleniem swego wynalazku. Akcya wymaga ogromnej energii elektryczności; gdy telegrafujący rozpoczna rozmowę, wprawiając w ruch taster, widać na drutach całe płomienie (błękitne) iskier elektrycznych, powstaje łoskot, podobny do grzmotów — znak, że tytaniczna siła dobrze funkcyonuje.

Z Sidnej (w Nowej Szkocyi, Kanadzie) donoszą, że Marconi wysłał stamtąd onegdaj cały szereg depesz do Clifden (w Irlandyi) i na wszystkie otrzymał odpowiedzi. Wszystkie próby powiodły się świetnie. Marconi ma 4 współpracowników-urzędników. Jeden z nich, sir Hankey podczas pierwszej próby ciężko, śmiertelnie zachorował: został podczas pracy rażony prądem elektrycznym i zapewne dlatego Marconi, przejęty żalem po stracie towarzysza pracy, nadał aktowi inauguracyjnemu charakter jak najbardziej skromny.

Dzienniki tutejsze zasypują wynalazcę pochwałami. Ponieważ Marconi większą część prób i doświadczeń odbył w Anglii, „Daily Mail“ nazywa wynalazek „systemem angielskim“, w przeciwstawieniu do niemieckiego. Wynalazek genialny Marconiego jest tryumfem narodowym Anglii i Włoch; Marconi bowiem jest „synem adoptowanym Anglii“. W Anglii powstały pierwsze, udoskonalone radyotelegramy; Anglia też stworzyła największy okręt na świecie: „Lusitania“.

Ten parowiec może pomieścić przeszło 3000 osób i odpowiednią ilość prowiantu: 5 ton cukru (1 tonna = 1132 m^3); pół tonny herbaty, 1 i pół ton kawy; 4 i pół ton soli, 12 ton mięsa wołowego, 3 tonny baraniny, 1 i pół ton wieprzowiny, 20 ton ziemniaków, 1 i pół ton mąki owsianej, 1 i pół ton sera, 2 i pół t. marmolady, 300 funtów pieprzu, 1000 f. angielskich winogron, 121 beczek winogron zagranicznych, 50 ton jabłek, 250 ton mąki, 30.000 jaj, 5000 funtów ryb, 4000 drobiu, 18.000 flaszek piwa i porteru, 15.000 flaszek wódki i 6000 flaszek wina.

Cesarz chory.

(Telegramy „Nowin“).

Wiedeń. Biuro korespondencyjne donosi: Cesarz przechadzał się wczoraj w południe przez godzinę po małej galeryi zamku w Schönbrunnie. Następnie cesarz pracował i załatwiał akta państwowe. — Po obiedzie czytał monarcha gazety. Po wieczornej wizycie lekarzy doniesiono co następuje: Polepszenie utrzymuje się. Dzień ubiegł bez gorączki. Cesarz zjadł obiad z apetytem.

Arc. Marya Walerya odwiedziła monarchę przed południem i po południu, poczem odjechała z powrotem do Wallsee.

Wiedeń. C. k. Biuro korespondencyjne otrzymało wczoraj z urzędu ochmistrzowskiego następujące zawiadomienie:

Jego ces. Mość zasłabł na infekcyjny gorączkowy bronchitis. Ponieważ obecnie już od pięciu dni nie ma gorączki, a apetyt, zwłaszcza w ostatnich dniach jest zadawalniający, a także i objawy kataralne, choć nie zupełnie znikły, to przecież ustępują, można — w razie jeżeli coś zupełnie nieprzewidzianego nie zajdzie — oczekiwać, że Jego ces. Mość **blizki jest wyzdrowienia.** — Przedstawienie to położy niewątpliwie kres wszystkim błędnym wiadomościom o stanie zdrowia Jego ces. Mości, które w ostatnich czasach się pojawiły.

Schönbrunn, dn. 22 października r. 1907.
Radca dworu, prof. *Neusser.*
Radca dworu, dr *Kerzl.*

Stan we środę.

Wiedeń. O stanie zdrowia cesarza dowiaduje się Biuro korespondencyjne: Gorączki niema. Katar się zmniejsza. Noc była spokojną, jednakże cesarz mało spał. Stan sił poprawia się powoli. Pominąwszy recedywy, **które bądź co bądź jeszcze są możliwe, można spodziewać się rychłej rekonwalescencyi.**

Br!

Telegrafują z Kijowa, że cholera wyjechała na gościnne występy w stronę Krakowa pociągiem pospiesznym. O ile wiadomo, stanie w którymś z domów noclegowych przy ul. Lubicz albo na Kleparzu.

Na wiadomość o tem, fizykat krakowski telegrafował do gubernatora kijowskiego z prośbą o postawienie dwóch kozaków na granicy, aby cholerze uniemożliwić przejście przez granicę.

O ile nam wiadomo, cholera zabawi w Krakowie kilka tygodni; zwiedzi pewne ustronne ubikacye w Sukiennicach i kilku „pierwszorzędnych“ handlach w Rynku; będzie na czerwonem zgromadzeniu w Ujeżdżalni a następnie wydany będzie bankiet na jej cześć przez grono lekarskie.

Przywita ją na dworcu odpowiednią przemową p. Wolny i pani Nowińska. W przemowie swojej wyrazi p. Wolny żal, że cholera przybywa tak późno.

Fizykat miejski porobił już odpowiednie przygotowania. P. dr. Schaitter, zawsze ruchliwy, pisze broszurę „o szkodliwości cholery“. Rada miejska postanowiła ją zignorować, nie dawać żadnej bezwarunkowo subwencyi, a w razie zbyt radykalnych wystąpień cholerycznych, wydelegować hycla z Grzegórzek, który cholerę złapie na postronek.

Gdyby nie starczyło grobów, postanowiła Rada miejska rozkopać raz jeszcze ulicę Sławkowską.

Referentem komisyi cholerycznej wybrano p. r. W. L. Jaworskiego z „prawicy narodowej“, albowiem odkąd pan prezydent zjednoczył demokratów, ciężka cholera go dusi.

Po przygotowaniu więc grobów, publiczność powinna być zupełnie spokojna o siebie i nie tracić głowy. Tak orzekł przewodniczący komisyi cholerycznej, który w tym kierunku nie ma nic do stracenia.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 24 października 1907.

Koncert kwartetu smyczkowego czeskiego. Ile razy Tow. muzyczne zaangażuje artystów w najwykwintniejszych zespołach z programem wybornym, ale bez solistów i solistek, publiczność zjawia się w bardzo szczupłej liczbie. Ta szczupła garstka zachwycona produkcyą nie szczędzi pochwał dla Tow. muzycznego, a nagany dla krakowskiej publiczności. Te nagany i utyskiwania nie odnoszą i nie odniosą skutku, więc lepiej dać im pokój, ale w miejsce tego radziłbym: agitować gorąco za powiększeniem liczby członków Towarzystwa, pomagać tym sposobem wydziałowi i dyrekcyi, aby jak najwięcej poważnych koncertów dać mogła dla garstki miłośników, która z pewnością wzrastać będzie, a reszta publiczności niech sobie robi co jej się podoba.

Produkcya piątkowa była bardzo piękną. Kwartet ten jako zespół pod względem sprawności nie jest wprawdzie doskonałym i potrzebuje jeszcze pracy — w najtrudniejszych ustępach kwartetu n. p. Glazunowa widać było te trudności, ale nie mniej wrażenie z koncertu było bardzo dodatnie. Z nowości dla Krakowa słyszeliśmy kwartet Glazunowa, dzieło poważne, miejscami puste z aparatem harmonicznym, nieco pretensyonalnym, a w rzeczy samej nie nadzwyczaj bogatym. Najładniejsze jest „scherzo“ rodzaj wirtuozowskiego popisu dla pierwszego skrzypka, a wymagającego siły o kilka włosów tęższej, aniżeli p. Lhotsky, skrzypek zresztą wcale dzielny.

Kwartet Novaka jest również utworem poważnym. Wstępna fuga ma temat zbyt długi, a pozbawiony rozmaitości w swoich składnikach. Stąd też przewleka się przeprowadzenie wstępne w czterech głosach, dalsza zaś operacya musiała uledz skróceniu, więc całość wygląda jak bardzo duża głowa na krótkim tułowiu. Z innych części to krótkie scherzo jest wcale udatne. Ostatnim numerem był kwartet Szuberta.

Publiczność nagradzała artystów bardzo gorącemi oklaskami. *Poraj.*

Z teatru miejskiego. W wykonaniu „Cyda“ biorą udział pp.: Sobiesław (król), Solska (infantka), Jednowski (don Gomez), Wysocka (Ximena), Sosnowski (don Diego), Mielewski (don Rodrigo Cyd), Łazarewiczówna (Eleonora), Borodziczowa (Elvira), Węgrzyn J. (don Sancho), Węgrzyn M. (don Arias), Szymborski (don Alonzo). — Przedstawienie poprzedzi prolog, napisany przez Wyspiańskiego, prolog ten wypowie p. Stanisławski. — Ponadto wypowiedziany będzie przy żywym obrazie prolog Jędrzeja Morsztyna, tak, jak był wypowiedziany na Zamku warszawskim przy pierwszej w Polsce reprezentacyi „Cyda“ w obecności Jana Kazimierza i Maryi Ludwiki. Prolog ten, jak wiadomo, wypowiadała symboliczna Wisła, czyniąca dzięki królowi za oswobodzone od Szwedów miasta pruskie nad nią leżące: Toruń, Gdańsk i w. i. — Wiersz Morsztyna wypowiedziany będzie w całości; wypowie go p. Arkawiůdwna.

Czytelnia artystów teatru miejskiego zawiadamia, że bilety na odczyt czwartkowy o Cydzie w dzień prelekcyi sprzedawane będą do godz. 12-tej w południe w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, zaś od godz. 2-ciej w kasie Starego teatru.

Jak się dowiadujemy, popyt na bilety, zwłaszcza wśród uczącej się młodzieży, znaczny. — Odczyt ten, ze względu na sobotnią premierę „Cyda“, niegranego w Krakowie od lat 80-ciu, zainteresował również szerszą publiczność teatralną.

Spoczynek niedzielny. Onegdaj wspomnieliśmy o rozporządzeniu namiestnictwa, regulującem spoczynek niedzielny w przemyśle rzeźnickim, masarskim i wyrobu kiełbas. Bliższe postanowienia wymienionego rozporządzenia są następujące: W przemyśle rzeźnickim zaprowadza się przy wyrębie i sprzedaży zupełny spoczynek niedzielny w czasie od 1 września do 31 maja; w czasie od 1 czerwca do 31 sierpnia dozwolony jest wyrąb i sprzedaż do godz. 9 rano. Owo rozporządzenie obowiązuje miasto Kraków i Podgórze oraz gminy powiatu krakowskiego: Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Czarną Wieś z Kawiorami, Nową Wieś Narodową, Łobzów, Krowodrzę, Prądnik Biały, Prądnik Czerwony z Olszą, Grzegórzki-Piaski, Dąbie z Beszczem i Głąbinowem; powiatu podgórskiego: Ludwinów, Zakrzówek z Kapelanką, Dębniki i Płaszów. — W przemyśle wyrobu kiełbas, namiestnictwo w wymienionych gminach zaprowadziło przy wyrobie zupełny spoczynek niedzielny przez cały rok, a przy sprzedaży zupełny spoczynek w czasie od 1 września do 31 maja; natomiast dozwoloną jest sprzedaż wyrobów masarskich i kiełbas do godz. 9 rano w czasie od 1 czerwca do 31 sierpnia.

Rozporządzenie powyższe już weszło w życie.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę d. 26-go b. m. przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie komedya w 4 aktach M. Bałuckiego „Sprawa kobiet“. Początek punktualnie o godzinie 8-ej wieczorem.

M. Mc. DONNEL BODKIN.

NITKA BAWEŁNY.

Przepisała Marya Bursowa.

(Ciąg dalszy).

Głos jego miał dziwny ton, wydawał się jakby dźwięczał z wielkiego oddalenia, mimo to słychać go było w najdalszych kątach sali, w której teraz panowała najgłębsza cisza.

Signor pospieszył skorzystać ze sposobności. Nareszcie udało mu się naprawdę kogoś zahypnotyzować.

— Co jest tak pięknem? — zapytał — co tam widzisz?

— Rubin Kubla-Khana — brzmiała odpowiedź tym samym dziwnym głosem.

Przy wspomnieniu kosztownego klejnotu, którego zniknięcie od sześciu tygodni już wszystkich zajmowało, ogólne wzruszenie jeszcze się wzmogło. Wszyscy członkowie komisyi wlepili wzrok w mówiącego, od którego i doktor Coleman oczu nie odrywał. Sprawozdawca pisał z szybkością wichru.

— Gdzie widzisz rubin? — zapytał Signor, usiłując głosowi swemu nadać dźwięk pewności siebie.

— W oknie jubilera Bolasa na ulicy Bonda. Patrzcie jak się iskrzy. Dużo ludzi stoi przed oknem. Patrzcie, teraz dwaj mężczyźni przepychają się przez tłum.

— Czy wiesz kim są?

— Tak — tak! Jeden to Don Coloso, współczesny Atlas — znam go z fotografii. Drugim jest Jules Hernandez, szczupły mężczyzna, który mu służy do jego demonstracyi.

Znów szmer przelatuje salę, bo Don Coloso i towarzysz jego zniknęli od chwili ukradzenia rubinu.

— Tak, poznaję go — mówi śpiący dalej — choć zdjął czarną perukę i brodę, którą nosi na scenie. Człowiek, który go wiedzie pod rękę ma ciemne włosy i ciemną płeć. I tego znam. Patrzcie, jak się przebijają przez tłum. Nic dziwnego, że się ludzie gniewają. Don Coloso popycha ich na prawo i lewo jakby to były kręgle. Och! och!

— Co widzisz teraz?

— Teraz bije ich laską. Stłukł grubą szybę jakby to był papier. Rozrywa siatkę jak pajęczynę. Patrzcie, szczupły mężczyzna chowa rubin i ucieka z nim przeciskając się szybko przez tłum. Teraz nadchodzi policya. Trzymają Don Colosa; popychają go na prawo i lewo i wyprowadzają z tłumu bez oporu z jego strony.

— Czy idziesz za nimi?

— Idę. Skręcają w cichą uliczkę. Don Coloso rzuca spojrzenie przez ramię. Ulica jest pustą. W następnej chwili każdą ręką chwyta jednego policyanta. Opierają się słabo, on tłucze ich głowy o siebie i odrzuca ich daleko w rynsztok. Jak błyskawica zniknął!

Słuchacze zaledwie mogą powstrzymać wzburzenie. Lecz w słowach medyum tyle jest tragicznej prawdy, że znajdują się jakby pod zaklęciem. Signor Montifero okazuje się nadzwyczaj sprytnym.

— Idź jeszcze za nim.

— Uciekł; nie mogę go ujrzeć — brzmi głos jakby z olbrzymiej oddali.

— Spojrzyj jeszcze raz. Co widzisz?

— Don Colosa. Zdaje się czekać w ciemności na kogoś, co nie przychodzi. Wygraża pięściami i zgrzyta zębami. Znika! Widzę go znowu na dworcu w Euston. Ma czarną torebkę w ręku i obserwuje szczupłego mężczyznę, który posiada rubin. Don Coloso jednak z nim nie mówi. Tamten kupuje bilet. Don Coloso też bilet kupuje. Szczupły mężczyzna wsiada do wagonu pierwszej klasy zaraz za lokomotywą. Don Coloso wsiada do ostatniego wagonu w pociągu. Dwaj mężczyźni bardzo są od siebie daleko. Pociąg rusza.

— Idziesz za nim?

— Idę. Stajemy w Rugby. Stacyę dobrze znam. Koniec długiego pociągu gubi się w ciemności — Szczupły mężczyzna zostaje na miejscu, ale z ostatniego wozu wysuwa się cień. Jak cicho się skrada! Teraz jest na szynach za pociągiem. Przywiązuje swą torbę do bufferów, zdejmuje buciki i wkłada je do torby. Jak kot wyłazi na dach wagonu i tak jedzie w noc ciemną.

— Spojrzyj, co robi?

— Posuwa się po dachach wagonów i liczy lampy. Teraz jest już na ostatnim wozie przed lokomotywą. Wyjmuje lampę i stawia obok siebie na dachu. Lampa z trzaskiem spada na tor. Słyszę jak klnie z cicha. Potem wyjmuje latarkę z kieszeni, zapala zapałkę i wpuszcza jej światło przez otwór po lampie. Na dole w wagonie śpi spokojnie jakiś mężczyzna. Latarka rzuca silne światło na niego. Jest to szczupły mężczyzna, który ukradł rubin.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wystawa gwiazdkowa. W Krakowie w grudniu b. r. odbędzie się w lokalu nienstającej wystawy w Towarzystwie Technicznem Wystawa gwiazdkowa, która obejmie głównie działy przemysłu o pewnem piętnie artystycznem: hafty, makaty, kilimy, koronki, wyroby stolarskie, ślusarskie, srebrne, platerowane, brązownicze, wyroby galanteryjne i t. p. Ponieważ głównym celem wystawy będzie sprzedaż, przeto na wystawę najbardziej pożądane są wyroby nie drogie, mogące znaleźć zbyt u warstwy średniej, urzędniczej. Opłaty będą bardzo nizkie. Na wystawę przyjmowane będą tylko wyroby krajowe. Zgłaszać się należy pod adresem Zarządu nienstającej Wystawy ul. Straszewskiego l. 28.

Deputacya u prezydenta. We wtorek była u prezydenta dra Lea, deputacya złożona z majstrów kominiarskich pp. Zatorskiego i Niedzielskiego z podziękowaniem za utworzenie rewirów kominiarskich w naszem mieście.

We środę zaś przed południem, deputacya z Dębnik, porozumiewała się z prezydentem w sprawie zaciągnięcia pożyczki, przeznaczonej na budowę kanałów i bruków.

Kraków bez wody. Onegdaj doniosła N. Reforma, a za nią powtórzyły dzienniki lwowskie, że Krakowowi zagraża klęska z powodu braku wody. Wiadomość ta jest mylną, obawy są płonne. Z biura wodociągowego otrzymaliśmy uspakajające wyjaśnienia, stwierdzające, iż wody jest pod dostatkiem. Miasto zużywa obecnie 8.000 metrów sześciennych wody, a w razie większej potrzeby może jej zużyć i więcej. Nie robi się też żadnych oszczędności, bo zlewa się plantacye, ulice etc.

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ we wtorek po południu 30-letni robotnik, Michał Galas, pracujący w magazynach kolejowych przy ul. Warszawskiej. Mianowicie spadła na niego windowana w górę sztaba żelazna i dotkliwie poraniła go w twarz i piersi. Rannego opatrzyło Pogotowie i odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Włamywacze w filii pocztowej przy ul. Podwale. W nocy z 22 na 23 b. m. nieznani sprawcy włamali się przez t. zw. „oberlichty“ z parterowych ustępów do filii pocztowej przy ul. Podwale. Dostawszy się do pierwszego pokoju, gdzie się mieszczą biurka manipulantek, sprawcy powyłamywali zamki u szuflad i o ile na razie stwierdzić się dało zabrali marek na 200 koron, gotówką zaś 40 kor. Operacyj wyłupywania zamków, dokonywali zapewne nożyczkami biurowemi, których dwie pary leżały na ziemi połamane. Włamywacze zdaje się nie byli zawodowymi złodziejami, kiedy nożyczki zastępowały im wytrychy, pilniki etc. Z biura manipulantek dostali się następnie przez wyważenie cienkich blaszanych drzwi do pokoju kasowego. Kasy wertheimowskiej nie naruszyli, nie mieli prawdopodobnie czasu, u jednej ze szaf wyłamali zamek, ale w niej były same druki i marki za przeszło 20 koron, które zabrali. Przy samych jednak drzwiach stała niepokaźna na oko szafa, mieszcząca jednak wsobie dość znaczną gotówkę, bo około tysiąca koron, a nadto wielką ilość marek. Sprawcy dobierali się do niej jakimś kluczem, ale gdy się im ułamał, bo zamek u szafy był wertheimowski, dali spokój. Dalsze śledztwo prowadzą kom. pol. Krupiński i inspektor pol. Bronisław Karcz.

Najechanie automobilu na wóz. Na drodze z Czyżyn do Krakowa najechał we środę rano na wóz automobil, który ma być własnością „pana hrabiego“ z Pleszowa. Na wozie jechało troje osób a między nimi 34-letni Chaim Blumenfrucht. Najechanie było tak silne, że wóz z ludźmi został wywrócony i zepchnięty w rów. Automobil, który tu całą winę ponosi, gdyż z tyłu najechał, w chwili uderzenia się z wozem odskoczył w tył i nie zatrzymując się wcale pojechał swoją drogą bez troski o pasażerów z wozu, którzy tymczasem porozrzucani odnieśli szereg dotkliwych kontuzyj na całem ciele. Najbardziej ranny Blumenfrucht, przysiadł się na inny przejeżdżający wóz i przybył do Krakowa na stacyę ratunkową, gdzie go opatrzono.

Oprócz ludzi, ciężko zraniony jest i koń, a wóz połamany jest już nie do użytku. Blumenfrucht zawiadomił o owym wypadku policyę i zażądał jej interwencyi.

Oszuści. We wtorek wieczorem aresztowano na stacyi w Płaszowie niejakiego Józefa Osiewicza, Jana Kunza i Jadwigę Burdzy za nieprawne wywożenie do Prus wieśniaków z Galicyi.

Pomysłowy złodziej. Onegdaj aresztowała żandarmerya na stacyi w Płaszowie 26-letniego włóczęgę Antoniego Borucha, schwytanego na kradzieży kieszonkowej. Boruch podczas wsiadania pasażerów do wagonów pociągu w chwili kiedy to zazwyczaj panuje dość wielki ścisk i zamieszanie wślizgiwał się w największą ciżbę i kradł pugilaresy, zegarki etc. Podczas rewizyi znalezione przy nim skradziony srebrny zegarek i bokser.

Psie figle Sarny. Przez lekkomyślną swawolę parobczaka byłoby onegdaj przyszło może do poważnego wypadku kolejowego. Mianowicie pasący bydło za mostem warszawskim parobek Wojciech Sarna wszedł między wagony, przygotowanego do odjazdu pociągu kolejowego i odpiął łączący dwa wagony łańcuch. W tem miejscu jest spadek, to też gdy lokomotywa ruszyła, odpięte wagony, ruszyły także i wjechały na tor, na który zaraz miał nadejść inny pociąg. Szczęściem ruszenie samopas idących wagonów spostrzegła służba kolejowa; kilku więc ludzi wskoczyło na wagony, zatrzymało je, a następnie sprowadziło na właściwy tor. Sarna aresztowany tłómaczył się, że wagony odpiął z „figlów“.

Amatorzy flaczków. Do jednej z restauracyj w Podgórzu przyszedł góral z Chrzczonowa Wawrzyniec Marchowski i kazał sobie podać porcyę flaków. Niebawem przybył i drugi jego kamrat i we dwójkę z wielkim smakiem zjedli tylko pół porcyi. Kiedy restaurator upomniał się o zapłatę, widząc, że odchodzą, Marchowski oświadczył, że nie zjadł przecie wszystkiego więc nie zapłaci. Dowcipnego górala zaprowadził więc restaurator na policyę, gdzie go zamknięto pod klucz, bo nie miał naprawdę czem zapłacić.

Składki. J. Jan Rzerzabek złożył 20 koron w administracyi „Nowin“ na odnowienie kościoła św. Floryana w Krakowie.

Ślub. We Lwowie odbył się ślub bar. Maryi Brunickiej, córki bar. Adolfa i Maryi Brunickich, z Aleksandrem hr. Wodzickim, synem eksc. Antoniego hr. Wodzickiego.

Listonosz wiejski w Nowym Targu. Dyrekcya poczt ogłasza, że z dniem 1 listopada b. r. zaprowadza przy urzędzie pocztowym Nowym Targu sześciorazową tygodniowo służbę listonosza wiejskiego dla miejscowości Niwa, Klikuszowa, Pyzówki, Morawczyna i Lasek.

Hiszpańska królowa-matka w Żywcu. Namiestnik hr. Potocki wyjechał wczoraj do Żywca. Namiestnik weźmie udział w powitaniu hiszpańskiej królowej-matki Maryi Krystyny, która przybędzie dziś do Żywca w odwiedziny do swego brata Karola Stefana. Namiestnik będzie w Żywcu gościem arcyksięcia.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.
Czwartek: „Wojna domowa“.
Piątek: „Szkoła“.
Sobota: „Cyd“.
Niedziela o godzinie 3-ciej popoł.: „Złota czaszka“.
Niedziela o godz. 7-mej wiecz.: „Cyd“.

Nie będzie przymusu umundurowania urzędników.

Telegram własny „Nowin“.

Wiedeń. Minister skarbu Korytowski upoważnia do ogłoszenia, że rząd niema zamiaru wprowadzać przymusowego umundurowania urzędników poza służbą i o tem nie było wcale mowy.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu dyskutowano nad wnioskiem nagłym Krausa w sprawie podrożenia węgla i upaństwowienia kopalń. Przemawiali Reuman, Sternberg (przeciw upaństwowieniu), Adler, Kaftan.

Wreszcie przyjęto meritum wniosku, który opiewa:

1) Wzywa się rząd, aby sprzedaż węgli z państwowych kopalń węgla objął we własny zarząd i bezwarunkowo nie pozostawiał jej w rękach handlarzy.

2) zastosował wszelkie inne zarządzenia, aby położyć kres wyzyskiwania konsumentów węgla przez drobny handel; zwłaszcza zarządził potrzebne prace wstępne w sprawie upaństwowienia wszystkich kopalń węgla, przedewszystkiem w Czechach.

Posiedzenie środowe.

Wiedeń. Odczytano wniosek nagły p. Breitera, domagający się zbadania stosunków administracyjnych w Galicyi. Wniosek p. Galla domagający się zniesienia przepisów o markach dla świń, p. Oleśnickiego w sprawie zachowania się prokuratoryi państwa we Lwowie w sprawie karnej Wład. Wiktora etc.

Nastąpiły dalsze rozprawy nad nagłym wnioskiem p. Svejka o kartel w sprawie rejonowania buraków cukrowych. Po przemowie Lisy'ego zabrał głos gen. mowca contra dr Lueger.

Unia demokratyczna.

Wiedeń. „Polnische Correspondenz“ otrzymuje od przywódców obu demokratycznych grup w Kole polskiem, posłów dra Głąbińskiego i dra Petelenza, następujący komunikat:

> Grupa demokratów narodowych wraz z grupą innych posłów demokratycznych, należących do Koła polskiego, tworzą w ramach statutu Koła polskiego „Unię demokratyczną“ dla spraw należących do parlamentu i Koła polskiego. — Sprawy te będą traktowane na wspólnych posiedzeniach obu grup. Posiedzenia te zwoływane będą przez jednego z przywódców grup, lub na żądanie przynajmniej pięciu członków „Unii demokratycznej“. — Przewodniczyć będą kolejno przewodniczący obu grup. Obie grupy zastrzegają sobie samodzielność, oraz swobodne działanie w sprawach nie należących do parlamentu i Koła polskiego.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Telegramy „Nowin“.

Zamach bombą na konwój.

Tyflis. Pet. ag. tel. donosi: Wykonano zamach bombą na konwój żołnierzy, transportujących wieczorem z sądu do więzienia ośmiu więźniów, skazanych na ciężkie roboty za agitacyę rewolucyjną w armii. Gdy wóz, w którym znajdował się główny winowajca, jechał przez ulicę Srebrną, ktoś rzucił bombę. W popłochu główny winowajca, który sądownie nie ujawnił swojego nazwiska, uciekł. Innych uciekających ujęto. Wypadku z ludźmi nie było, tylko zabito konie u wozu.

Podkop w Carskiem Siole.

Petersburg. O wykryciu podkopu ziemnego i miny w pobliżu Carskiego Sioła podają jeszcze następujące szczegóły: Wejście do podkopu mieściło się w odległości 180 sążni od linii kolejowej koło t. zw. pawilonu myśliwskiego, dokąd car często przyjeżdżał na polowania. Z wierzchu wejście pokryte było słomą, ziemią, gliną i deskami. Miejsce to odkryły psy gończe poprzedniego gubernatora Moskwy. Po odgarnięciu otworu znaleziono narzędzia do kopania, a w podkopie spotkano dwóch ludzi, zajętych zagrzebywaniem miny.

Odkrycie to wywołało na dworze ogromne wrażenie, tem bardziej, że od czasu powrotu cara zarówno Carskie Sioło, jak i okolica były bardzo czujnie strzeżone. — Zarządzono masowe rewizye i aresztowania. Policya otaczała domy i aresztowała setki osób. Ponieważ więzienia petersburskie są przepełnione więźniami politycznymi, świeżo aresztowanych rozmieszczono częściowo po piwnicach.

Eksplozya w policyi.

Tobolsk. W gmachu policyi eksplodowała amunicya, pochodząca z konfiskaty. Trzy osoby zginęły, 7 odniosło zranienia.

Zamach na pociąg.

Orzeł. (Pet. ag. tel.). Wczorajszy zamach na pociąg koło stacyi Karaczew skierowany był przeciw kasyerowi pewnego banku, który wiózł 60.000 rubli. Bandyci rzucili bombę, której wybuch zabił owego kasyera i zranił 4 osoby. Wojsko ścigało sprawców, którzy jednakże uciekli zabrawszy 40.000 rb.

Rozmaitości.

Wesoła wdówka. We Lwowie operetka ta święcić będzie jutro jubileusz *pięćdziesiątego* przedstawienia, w Warszawie zaś przekroczyła cyfrę 100 przedstawień! Lwów jednak w każdym razie przewyższył Warszawę i zdobył rekord. Warszawa bowiem liczy 850 tysięcy mieszkańców, Lwów 180 tysięcy, Warszawa ma pięć teatrów stałych i kilka letnich ogródkowych, Lwów tylko jeden, w Warszawie wystawiono „Wdówkę“ po raz pierwszy przed piętnastu miesiącami (a może i dawniej), we Lwowie przed pół rokiem, od którego to czasu trzeba odliczyć lipiec i sierpień, w których operetka bawiła w Krakowie, gdzie „palnęła sobie“ „Wesołą wdówkę“ dwadzieścia dwa razy.

A więc Lwów odniósł rzeczywiście olbrzymie zwycięstwo!

Wielka katastrofa kolejowa pod Olkuszem. Biuro Wolffa donosi z Sosnowca: Wczoraj rano najechał pociąg osobowy kolei wiślańsko-iwanogrodzkiej na stojący na stacyi pociąg towarowy. **18 osób zabitych, a 20 odniosło rany.**

Sprawa hr. Zamoyskiej. Jak to już zaznaczyliśmy, tajemnicza sprawa zniknięcia hrabiny ma tło erotyczne i żadni bandyci w grę tu nie wchodzą.

W sprawie tej wczorajszy „Przegląd Poranny“ podaje następujące szczegóły:

„Obecnie można już stwierdzić, że hrabina spędziła w przebraniu wieśniaczki dwa dni w Posiekach pod Herbami.

Poszukiwania ze strony hr. Potockich odrazu skierowane były w tamtą stronę i już w sobotę zrana znajdowano się na dobrym tropie. Korespondenci petersburscy do pism zagranicznych już o g. 11 zrana wiedzieli, że hrabina jest zdrowa i cała i że przypuszczenia morderstwa są fałszywe.

Zdaje się przytem, że cała inscenizacya w wagonie, o ile była robiona z jakimkolwiek celem, miała intencyę wzbudzić przekonanie, że hrabina dobrowolnie pozbawiła się życia.

W sobotę zrana hr. Potocki mógł już donieść swojej rodzinie o wynikach poszukiwań w Częstochowie, podjętych przedewszystkiem w hotelu Angielskim. Powrót hrabiny do rodziny nastąpił według wszelkiego prawdopodobieństwa pod wpływem przeświadczenia, że dalsze ukrywanie się jest niemożliwe i że odkrycie miejsca pobytu hrabiny przez władze bezpieczeństwa i sprawozdawców dziennikarskich wytworzyłoby sytuacyę jeszcze trudniejszą do rozwiązania, niż ta, jaka istnieje obecnie po dobrowolnym powrocie pod dach rodzicielski“.

Z Berlina telegrafują: Według relacyj z Petersburga, sprawa zagadkowego zniknięcia hr. Zamoyskiej została już zupełnie wyjaśniona. Hrabina wysiadła dobrowolnie z pociągu na stacyi Małkini, gdzie oczekiwał na nią jej kuzyn i przepędziła dwa dni w jego dobrach. Następnie powróciła do Warszawy do swego ojca, hr. Potockiego. W Warszawie hrabina — według wyjaśnień rodziny — zachorowała ciężko; podobno miały się ukazać objawy choroby umysłowej. Przypuszczają jednak, że wyjaśnienia takie mają swój cel“.

Klątwa. W amerykańskiej „Swobodzie“ ogłosił biskup ks. Ortyński, że ks. Jan Olszewski, jako jawny schizmatyk i zwolennik carosławia, został obłożony ciężką klątwą kościelną; nie śmie spełniać żadnych funkcyj kapłańskich.

Król Leopold belgijski znalazł się. Od dwóch miesięcy poddani króla Leopolda nie wiedzieli, gdzie znajduje się ich władca. — Trudno w to uwierzyć w początku XX. wieku, a jednak tak było. Poddani byli już bardzo niespokojni, [illegible] że Belgia przechodzi obecnie pow[illegible] chwile. Właśnie odbywają się wybory k[illegible], a za kilka dni przyjdzie w parlamen[illegible] drażliwa i piekąca sprawa wcielenia państwa Kongo do Belgii pod obrady. Krążyły najrozmaitsze pogłoski i plotki, nie zawsze pochlebne dla króla, ale o miejscu jego pobytu nikt nie wiedział. Wprawdzie akta państwowe z podpisem króla, jakie w międzyczasie się pojawiły, nosiły datę Royat, wiadomem jednak było, że tam króla nie ma. Nakoniec król się znalazł. Wydał go przypadek. Słynny paryski lekarz kobiecy dr Bar, miał wypadek automobilowy niedaleko Lormoy. I teraz się wydało, że lekarz ten jechał do bawiącej w tym zamku baronowej Vaughan, morganatycznej żony króla Leopolda, która właśnie uszczęśliwiła swego morganatycznego małżonka dziecięciem, zdaje się drugiem. Król Leopold od dwóch miesięcy bawi przy niej. Voila tout.

Znikanie śmiechu. Oryginalnemu temu tematowi poświęcił prof. Sully książkę, występując w obronie zdrowej wesołości. Uwagi jego dotyczą przedewszystkiem Anglii, w bardzo znacznej jednak mierze można je zastosować do wszystkich cywilizowanych narodów. — „Nie da się zaprzeczyć — pisze między innymi prof. S. — że zmniejszanie się wesołości narodu odbija się w stopniowym zanikaniu tężyzny i swobody ducha. Widać to nietylko w wymuszonej wesołości pantomin współczesnych i innych widowisk, ale także w zmianie charakteru naszego na świeżem powietrzu. Gdzież się podziały owe dawne żarty i humor przy grze w piłkę, krokieta, czy tennisa?“ Według prof. S. ludzie nie śmieją się już teraz tak głośno i długo, jak dawniej; w towarzystwie wyższem śmiech zupełnie znika i tylko w klasie średniej jeszcze się śmiać umieją. Przyczynę tego upatruje profesor we wzrastającem dążeniu ludzi do wywyższenia się, w chciwej pogoni za bogactwem i w wynikającem z tych objawów niezadowoleniu.

„Zostaje tylko śmiech nienaturalny, wymuszony, w którym czuć jakieś znużenie. Wydaje się, jak gdyby ludzie na śmiech nie mieli czasu! W rozmowach nawet w towarzystwie mężczyzn i kobiet zauważyć można, że w odpowiedzi na wesołą nieraz uwagę, zdobywają się ludzie zaledwo na śmiech głuchy i tłumią go zaraz. Biedni, na chwilę bodaj nie mogą pozbyć się trosk, które ich prześladują!“ Ten, kto wywołuje wesoły śmiech — pisze dalej prof. S. propagując zdrowy, dobry humor — jaśniejsze czyni ludziom życie. Dar szerzenia wesołości czyni ludzi prawdziwymi dobrodziejami społeczeństwa.

Jaka będzie pogoda we czwartek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej:

Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, mgła, skutkiem wiatru chłodno, stan jednostajnie się utrzymujący.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

NAKŁADEM

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana 6 (Hotel Saski) wyszło świeżo znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:

NOWENNA

najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy

przez

O. Saint Omer'a, Redemptorystę. Z francuskiego przełożył **O. Bernard Łubieński**, tegoż zgromadzenia. Str. 248 w 32-ce kartonowane 50 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowanym** Najśw. Panny Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolory) brzegi złocone **K. 1.**

Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 688b

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu

minimum 50 halerzy.

Bezpłatnie przesyłamy na okaz jeden numer „**Naszej Skarbnicy**" każdemu, kto zażąda. Adres: **Redakcya „Naszej Skarbnicy" w Krakowie** ul. Wolska 28. 1074

Poszukiwane.

Poszukuje się 2 zdolnych mechaników dla większego składu maszyn do szycia. Zgłoszenia do administr. „Nowin" Kraków, Rynek 8 I p. pod „Mechanik". 1071

Agentów zdolnych i solidnych poszukuje Kasa posagowa „**Aurora**" Lwów, Podwale 7. 1076

Czeladnik krawiecki na wojskową robotę znajdzie natychmiast stałe zajęcie w **Krakowie, ul. Podzamcze Nr. 12.** 1078

Zdolni sprzedawcy

poszukiwani są

do sprzedaży domowego artykułu. Li tylko oferty rutynowanych agentów uwzględniane będą. Stała pensya Kor. 60 miesięcznie, oraz prowizya. Oferty nadsyłać należy pod „**Rutynowany agent**" do Administracyi „Nowin". 1079

Oficyalista prywatny

z ładnem pismem

władający językiem polskim i niemieckim

z bar. dobremi świadectwami

kilkunastoletnią praktyką biurową

poszukuje posady zaraz.

Łaskawe zgłoszenia pod „Praca" poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.

Do sprzedania.

Interes

z liczną klientelą z powodu wyjazdu do odstąpienia. Kapitał obrotowy niepotrzebny. Wiadomość udzieli: Dom dla „**Ziemian**" Kraków, Basztowa Nr. 19. 1082

Krakowianka

Czekolada mleczna

na sposób szwajcarski

wyrób własny poleca

A. Piasecki, Długa 10.

680b ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Kraków.

ZAKŁAD

artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 660

Obrączki ślubne

złote wykonuje najtaniej oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 691

S. ŻOŁDANI jubiler

Kraków, ulica Mikołajska l. 28.

Już nadeszły

POWIDŁA i ŚLIWKI

bośniackie

do handlu pod firmą:

WOJCIECH

OLSZOWSKI

W KRAKOWIE

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 848c

Proszę żądać

darmo i opłatnie

mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków

HANNS KONRAD

c. k. nadworny dostawca

w Brüx L. 467 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . . K 6·—

Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek . . . . K 7·—

Niklowy budzik K 1·90, 3 sztuki K 5·—

Prawdziwy srebrny Remontoar K 8·40

z podwójnych kopertach . . K 12·50

Żadne ryzyko. Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 649

Szpilki

do kapeluszy najmodniejsze

w wielkim wyborze

i po nadzwyczaj niskich cenach

poleca

Teofil Bękner

Kraków, ul. Długa l. 4.

(naprzeciw Izby Handlowej). 1028b

Ogłoszenie.

Podaję do publicznej wiadomości, iż celem urządzenia szkoły w Grzegórzkach potrzeba jest 40 ławek, 4 stoliki, 4 szafy, 4 gradusy czyli stopnie, 4 tablice i 4 wieszadła czyli szaragi. Warunki przeglądnąć można w kancelaryi gminnej od godziny 9 rano do 1 popołudniu. Oferty zapieczętowane przy dołączeniu wadyum w kwocie 100 koron należy złożyć w kancelaryi gminnej najdalej do 31/10 1907 gdyż późniejsze nie będą uwzględnione.

Naczelnik gminy

1077 *Piotr Szybowski*

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42

(obok Bramy Floryańskiej)

poleca **pokoje** dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 658

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „**Nowin**". Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

Magazyn obuwia

Firmy

JUNGENWIRTH

znajduje się

tylko

przy ul. Grodzkiej l. 43 w Krakowie.

1068

K 450.000

tytułem głównej wygranej w

13 ciągnieniach do roku 13

daje pięć następujących kuponów:

losu austr. czerwonego krzyża,
losu włoskiego czerw. krzyża,
losu węgierskiego czerw. krzyża,
losu Bazylika,
losu serb. państw. (tytoniowego).

Najbliższe ciągnienie już

dn. 2 listopada 1907.

Wszystkie kupony w ilości pięciu razem za gotówkę K 71·25 lub na **32 raty miesięczne po 2·50 kor.**

Po przesłaniu pierwszej raty Kor 2·50 przekazem otrzymuje kupujący dokument sprzedaży stemplowany, wystawiony podług przepisów ustawy, z seryami i numerami efektów do których ma wyłączne prawo gry i wszystkie wygrane są wyłączną jego własnością.

Stali zastępcy miejscowi potrzebni wszędzie. 1046

Dom bankowy i kantor wymiany

Mährisch-niederösterr. Merkur

Brno (Mor.) ul. Nowa 20.

Story

patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj** pod firmą 711

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR

Kraków, Zwierzyniecka 8.

Zamówienia na prowincyę uskuteczniają się odwrotnie. **Cenniki na żądanie gratis i franko.**

„Przewodnik dla organistów".

zawierający wskazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reperacye i strojenie ich samemu uskuteczniać itd. jest do nabycia w Adm. „Głosu Narodu".

Cena egz. broszurow. kor. 3

w oprawie w półpłótno „ 4

Na przesyłkę pocztową 45 hal.

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska ... Palarnia Kawy ... Kraków

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu

JANA WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim

Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 791

Najlepsze i najtańsze źródło zakupna!

Proszę uważać! Od moich instrumentów muzycznych nie płaci się cła, bo wszystkie są wyrobami krajowymi. Gwarancya: W razie niezadowolenia wymiana, albo zwrot pieniędzy.

Polecam najlepsze harmonijki ręczne nr 306¼ 10 fałdów, 2 regis ry, 50 głosów. Wielkść 31×15½ cm. K. 7·90; nr 307¼, 10 fałdów, 3 regitry, 70 głosów, wysokość 31×15½ cm. K. 8·60; nr 663¼ „Harmonia: Przyjaciel ludu", 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, z podwójnem brzmieniem i 3-ma rzędami trąbek, wielkość 31×15 cm. K. 7·40. Lepsze harmonijki po K. 9·50, 10·20, 12·—, 14·20, 16·50 i wyżej można wybrać z mojego katalogu! **Gwarancya za czystą i solidną robotę.** Wysyła za zaliczką ck. dostawca dworu

Hans Konrad, Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 638 (Czechy). 995

Cenniki z przeszło 3000 ilustr. wysyła każdemu darmo i opłatnie.

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH

w Krakowie, ul. Floryańska L. 18, 188

wyrabia i poleca: **Szynki praskie i westfalskie, polędwice** pieczone i łososiowe, sławne kiełbasy **krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i wędzonkę z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski. **Dwa razy dziennie świeży towar.** Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

PIERWSZORZĘDNY 843

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep).

Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

Polski Cennik na rok 1907.

Z przeszło 3000 illustracyj wysyła na żądanie każdemu gratis i franko

PIERWSZA FABRYKA ZEGARÓW

HANNS KONRAD ck. dostawca dworu w Brüx (Czechy) Nr 635.

Zegarek niklowy remontoir K. 3·—. System Roskopf Patent K. 4·—. Roskopf Patent K. 5·— Zegar niklowy registrowany „Adler Roskopf" anker remontoir K. 7·— Pozłacany remontoir z werkiem „Luna" i podwójną kopertą K. 8·50 Srebrny remontoir, zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K. 8·40, podwójnie kryty K. 12·50. Srebrny opancerzony ze sprężyną, 15 gr. ważący K. 2·80. Biski Tula remont. z werkiem „Luna" K. 10·50. Zegarek z kukułką K. 8·50. Budzik K. 2·90, z cyferblatem świecącym w nocy K. 3·30, kuchenny K. 3. — Do każdego zegarka 3-letnia gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. Proszę żądać polski cennik zegarków. 918

Liliowe mydło mleczne Steckenpferd

z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą

jest i będzie zawsze według nadchodzących codziennie pism dziękczynnych najskuteczniejszym ze wszystkich mydeł lecznicznych przeciw krostom i wyrzutom na twarzy, przyczyniającym się do uzyskania i utrzymania delikatnej miękkiej skóry i różowej cery. 656

Na składzie w cenie 80 hal. za sztukę we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych

tylko w doborowym gatunku! po najtańszych cenach fabrycznych. Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych. Zamawiający stosownie do moich zobowiązań nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwracam pieniądze. — Skrzypce koncertowe od K. 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, 7·60, 8·60. Skrzypce koncertowe po 12·50, 14·—, 17·—, 20·50. Skrzypce stalowe, silne w tonie po K. 50·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po K. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—, 2·40 i wyżej. Pikolo i flety, solidnie wykonane po K. —·90, 1·60, 2·— i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po K. 9·—, 11·—, 12·—, 14·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości

c. k. nadworny dostawca

Hanns Konrad dom eksportowy tow. muzycznych

w Brüx Nr. 466 (Czechy).

Illustrowane polskie cenniki z przeszło 3000 rycin wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko. 850

Na porę jesienną

poleca się pierwsza

Berneńska chemiczna farbiarnia i pralnia

R. Tschörnera

w Krakowie. ulica Szewska L. 19.

Czyści i farbuje: męską, damską i dziecinną garderobę, poprutą lub w całości, także materye na meble, aksamit, koronki itd.

1081

Najdokładniejsze i szybkie wykonanie.

OZYASZ HERBST

w Krakowie ulica Mikołajska l. 6. 1064

poleca swój

SKŁAD MEBLI

wszelkiego gatunku. Ma także wielki wybór użytych mebli i wypożycza takowe po umiarkowanych cenach, oraz kupuje i zamienia stare meble na nowe.

ZMIANA LOKALU! **ZMIANA LOKALU!**

1036

H. Bogdanowicz

BANDAŻYSTA

przeniósł swój sklep z ul. Grodzkiej 35 na

ul. Floryańską 9 (w podwórzu)

(Dom WP. Webera)

poleca się łaskawym względom PT. Publiczności.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.